

Droga Przemiany



Jeszua (Jezus)

w komunii z Jayemem

Droga Przemiany

Droga Przemiany

Jeszua (Jezus)
w komunii z Jayemem

Wydawnictwo Shanti Christo
Sosnowiec 2019

Tytuł oryginału:
The Way of Transformation

Przekład:
Marek Konieczniak oraz Maria i Rafał Wereżyńscy

Redakcja i korekta:
Maria i Rafał Wereżyńscy

Skład i łamanie:
Teresa Ojdan, www.pagegraph.pl

Druk:
Totem, Inowrocław

© 1995-2013 Jayem

© for the Polish edition by Wydawnictwo Shanti Christo
www.shantichristo.pl

ISBN 978-83-953094-8-9

Pracę tę spisano z oryginalnych nagrań Jezuy przemawiającego w komunii z Jayemem. Pozostawiono tu odniesienia Jezuy do słowa „kasety”, charakterystycznego dla czasu, w którym powstawały nagrania oraz używanej wtedy technologii.

Jeśli chciałbyś nabyć oryginalne nagrania audio, odwiedź stronę: www.wayofmastery.com. Polskie tłumaczenia tych audio są dostępne na stronie: www.drogamistrzostwa.pl

Spis treści

Sugestie do praktyki	9
Przedmowa	11
Lekcja 1.	17
Pytania i odpowiedzi	43
Lekcja 2.	51
Lekcja 3.	69
Lekcja 4.	87
Lekcja 5.	111
Lekcja 6.	139
Pytania i odpowiedzi	160
Lekcja 7.	167
Pytania i odpowiedzi	183
Lekcja 8.	189
Lekcja 9.	211
Pytania i odpowiedzi	229
Lekcja 10.	245
Lekcja 11.	263
Pytania i odpowiedzi	281
Lekcja 12.	293

Sugestie do praktyki

Oto podane przez Jezusę wskazówki odnoszące się do tego jak „słuchać” nagrań i tekstów tych Lekcji:

1. Przygotuj specjalny notatnik „Drogi”, z okładką, która ma dla ciebie znaczenie i długopisem, który lubisz – używaj ich tylko do tego celu. Gdziekolwiek przebywasz, notatnik ten trzymaj w specjalnym, „świętym” dla ciebie miejscu (na przykład na swoim ołtarzyku, jeśli takowy masz).
2. Zanim zaczniesz słuchać nagrań lub czytać tekst, zawsze najpierw wycisz się, odpręż i pozwól na to, by twój oddech stał się głęboki i pełny.
3. Pozwól, by słyszane lub czytane przez ciebie słowa po prostu zapadły w twe wnętrze – nie próbuj zrozumieć ich wszystkich naraz.
4. Zauważ, które fragmenty poruszają w tobie jakieś emocje.
5. W swym notatniku zapisuj idee i fragmenty, które poruszają cię emocjonalnie.
6. Później tego samego dnia lub na drugi dzień przepisz z notatnika fragmenty, które pobudziły w tobie te silne uczucia. Zapisz je kilka razy na oddzielnej kartce papieru, ale rób to w stanie niewinności i beztroskiej wesołości.

7. Kiedykolwiek zostanie zadane jakieś pytanie, dobrze jest zatrzymać się na chwilę i zastanowić nad nim, zanim będziesz słuchał dalej.

Początkowo Lekcje dane zostały z intencją, by żyć podług każdej z nich i głęboko ją przyswajać przez okres przynajmniej trzydziestu dni. Sam odkryjesz, że każda Lekcja cały czas z tobą pracuje i zabiera cię coraz dalej w podróży twego duchowego przebudzenia.

Każdego nagrania przesłuchaj i każdą Lekcję przeczytaj kilka razy – w różnych miejscach i o różnych porach dnia. Bądź z każdą Lekcją tak długo aż poczujesz, że ją ukończyłeś.

Bardzo ważne jest również, by zadawane ćwiczenia wykonywać według zaleceń. Wiele z nich to dokładnie te same ćwiczenia, które ponad 2000 lat temu podała Jeszule esseńska starszyzna.

Powyższych sugestii używaj jakkolwiek chcesz, przede wszystkim jednak dobrze się baw z tym materiałem.

Przedmowa

Piszę do ciebie z nieco dziwnego miejsca. Z jednej strony byłem kanałem, przez który płynęły te głębokie, niezwykle i transformujące nauki jako błogosławieństwo dla nas wszystkich. Jednocześnie ja sam nieustannie je przerabiam i jestem uczniem Istoty, która dała je nam wszystkim – uczniem Jezusy, syna Józefa, który na Zachodzie bardziej znany jest jako „Jezus”, a które to imię jest transliteracją jego oryginalnego aramejskiego imienia.



Gdy w sierpniu 1987 roku Jezua pojawił się u mnie po raz pierwszy otoczony jasnym złoto-białym światłem, pchnięty zostałem na ścieżkę przebudzenia. Wpierw jednak doświadczyłem ogromnego przesywającego mnie na wskroś lęku, byłem bowiem pewien, że tracę rozum. Szczegółowo opowiedziałem o tym pierwszym roku kontaktu z Jezusem w mojej pierwszej książce pt.: *Listy Jezusy*. Zażądałem, aby mi udowodnił, że jest On czymś innym niż projekcje mego własnego umysłu i przez dziewięć lat robił jedynie to, zwyciężając w końcu mój głęboko ukryty i prawdopodobnie oparty na lęku sceptycyzm.

Już sama czysta wspañałość i głębia mądrości tych Nauk powinna być wystarczająca, abym uznał za oczywiste, że nie mógł

wytworzyć tego mój własny umysł! Gdy zaczęła się owa komunikacja z Jezusą, miałem już swoje doświadczenia z nauczaniem – głównie jogi i medytacji. Zajęcia i wykłady, które sam dawałem, były dokładnie przygotowane wiele dni przed wystąpieniem. Tutaj było inaczej – nigdy nie wiedziałem, o czym będzie mówić Jezua.

Gdy w 1994 roku zaczął z pierwszym nagraniem *Drogi Serca*, nic nie wspominał o tym, że ma to być pierwszy rozdział trzyletniego programu ćwiczenia umysłu do przebudzenia w Chrystusowym Umyśle (na początku nagrania te były rozsyłane na taśmach magnetofonowych do ludzi w całych Stanach). Ja po prostu zrobiłem to, do czego zdążyłem się już przyzwyczaić...

Usiadłem, zamknąłem oczy i zacząłem powtarzać daną mi przez Niego krótką modlitwę, którą miałem odmawiać przed połączeniem z Nim. Następnie pozwoliłem, by zadziało się to, co zawsze: zmiana wzorców wibracyjnych, pojawienie się różnych kolorów i poczucie opuszczania ciała. Następnie On przekazywał swoje Przesłanie, a na końcu mówił „Amen”. Wtedy uświadamiałem sobie, że informuje mnie On o tym, że skończył. Znowu zaczynałem czuć swoje ciało; niejako do niego „powracałem”, niejednokrotnie czując się bardzo doenergetyzowany przez wiele godzin.

Pamiętam jak jednego wieczoru miałem gorączkę, opuchnięte gardło i straciłem głos. A On mi powiedział, że to nie stanowi problemu, ponieważ On – w odróżnieniu ode mnie – nie wierzy w ograniczenie i chorobę. Gdy przemawiał, po przeziębieniu nie było śladu, a ja byłem wolny od jego symptomów jeszcze kilka godzin po sesji. Ale kiedy symptomy zaczęły wracać, zwołałem do Niego: „Jak temu zapobiec?”. Oto, jak była Jego Odpowiedź:

Mój bracie, tego musisz dowiedzieć się w sobie i dla siebie samego.

Od początku naszych spotkań sygnalizowano mi, że tworzy On Drogę, „jakiej jeszcze nie było na Ziemi”, a która jest poświęcona rozkwitowi miliona dusz w Chrystusowym Umyśle. Miało to być częścią nadchodzącej radykalnej przemiany całej Ludzkości, którą czujemy obecnie tak wyraźnie.

Droga Serca jest pierwszą częścią z danej przez Niego trylogii (składającej się z *Drogi Serca*, *Drogi Przemiany* i *Drogi Poznania*), czule określanej przez tysiące ludzi jako „nauki Drogi Mistrzostwa”. Dopiero niedawno (w 2005 roku) odkryłem w naukowych źródłach, że pierwsi chrześcijanie określali Jego nauki słowem „Droga”. Zwyczajny przypadek? Nie sądzę, gdyż w swojej 24-letniej praktyce z Nim i służbie Mu odkryłem, że nic nie dzieje się bez Planu i Celu.

Sama w sobie „Trylogia Drogi” jest po prostu jednym z najznakomitszych i mistrzowskich nauk, jakie spotkałem, włączywszy w to całe moje studia na temat jogi oraz światowych religii i filozofii. Sposób, w jaki zasiał On „ziarno” w *Drodze Serca*, a następnie – w miarę jak uczeń staje się gotowy na przyjęcie jego owoców – po mistrzowsku poprowadził te nauki coraz głębiej poprzez kolejne dzieła: *Drogę Przemiany* oraz *Drogę Poznania*, nadal wprawia moją nauczycielską naturę w pełne pokory zadziwienie. Jednakże książki te są jedynie częścią „Drogi”, którą On rozwijał przez wiele lat pracy ze mną. Pozostałe teksty to: *Listy Jeszuy* oraz *Droga Sługi*. Kolejnym krokiem podróży ucznia stanowią doświadczalne i transformujące energie *Aramejskiej Modlitwy Pańskiej*, a szczególnie – *Błogosławieństw*, które stanowią podstawę głębokiego uzdrowienia i pracy przebudzeniowej, których podejmujemy się na warsztatach, podczas intensywnych treningów i pielgrzymek. Oprócz tych podstawowych aramejskich nauk mamy też praktykę je wspomagającą: *Oddech Miłości*, *Radykalny Wgląd* oraz szczególnie medytację: *W Imię*.

Ważne jest, aby uczniowie wiedzieli, że nauki zawarte w trzech tekstach „Drogi” stanowią istotną podstawę dla głębszych poziomów alchemii radykalnej przemiany. Zauważysz jak często w tych naukach odnosi się On zarówno do oddechu, jak i uczucia. Jeszcze zanim podał te oficjalne nauki, już prowadził mnie – w laboratorium mej istoty – do pełni zrozumienia wagi Oddechu (określanego przez Niego jako obecność Ducha Świętego) oraz tego, jak w pełni zgłębić poziomy trzymanych w podświadomości tak zwanych „zamrożonych uczuć” i sięgnąć głębiej w duszę. Pokazywał mi, jak dusza zapada w – jak On to określa – sen oddzielenia, jak wzorce te są podejmowane w łonie matki i podczas porodu, a nawet w odniesieniu do wyboru naszych rodziców i zakresu czasowego dla naszej inkarnacji. Bez tych głębokich, osobistych, doświadczalnych podróży „Słowo” nie może być w pełni ucieleśnione i „narodzić się w komórkach”, dokładnie w tym miejscu, w którym możemy rozpoznać, że dopełniło się nasze uzdrowienie: tu, w tym świecie, teraz – w tej chwili.

Zatem tom, który teraz trzymasz w dłoni oraz pozostałe wspomniane książki, stanowią jeden z najwspanialszych i wszechobjmujących duchowych Dróg, które ofiarowano temu światu. On sam ujął to wiele lat temu w ten sposób:

Naszym celem jest ustanowić kompletną Drogę, która poprowadzi duszę od jej pierwszych inklinacji do przebudzenia aż do dojrzałego przejawienia Chrystusowego Umysłu.

Zainteresowani czytelnicy mogą dowiedzieć się więcej na temat Drogi na stronie:

www.wayofmastery.com

Jeszcze jedna uwaga: oto jedyna autoryzowana wersja tych Nauk, przekazana dokładnie tak, jak została oryginalnie podana,

włączywszy w to dział pytań i odpowiedzi – niektóre z nich są bezcennymi Naukami przeznaczonymi dla nas wszystkich. Dołożono ogromnych starań, by upewnić się, że redaktorzy nie zmienią niczego przy spisywaniu tekstu z audio. Nie ma tu tytułów rozdziałów ani podrozdziałów, gdyż On takowych nie podawał. Słowa, na które położył On nacisk, zostały zaznaczone kursywą.

Trzymasz w swych dłoniach Uniwersalny Klucz, ale klucz ten będzie użyteczny jedynie wtedy, gdy weźmiesz go w dłoń, włożysz do zamka swego serca oraz umysłu i przekreślisz go poprzez pełne zaangażowanie się w to, co zostało nam dane przez jednego z największych Mistrzów Nauczycieli kiedykolwiek posłanych przez Miłość po to, by Miłość rozpoznano ponownie w naszych śpiących duszach.

Klucz ten spoczywa więc teraz w twych dłoniach – i nie stało się to przez przypadek. Jezua powiedział, że nie trafi na to Dzieło nikt, w kim „nie dokonano już wszelkich koniecznych ku temu przygotowań”. Jeśli więc czytasz te słowa, łaska połączyła się z sekretnym pragnieniem twej duszy i umieściła cię w tym miejscu, zaś Nauki te złożyła w twych dłoniach.

Teraz wszystko zależy od ciebie. Niech Bóg cię błogosławi, abyś poznał promienność Łaski, która kocha cię nieopisanie i doznał Spełnienia Duszy, podczas gdy Łaska działa poprzez ciebie, okrywając ten świat Miłością.

Niech płyną potoki radości!

Jayem
Maj, 2011 r.

Lekcja 6.



Teraz zaczynamy.

I ponownie witamy was, umiłowani i święci przyjaciele. Ponownie przychodzimy do was, by przebywać z wami w miejscu, którego nigdy w istocie nie opuściliśmy. Ponownie przychodzimy, by z wami przebywać, nie jako oddzielone od was istoty, lecz jako ci, którzy was kochają i kroczą z wami drogą, którą wybraliście. Przychodzimy jako ci, którzy wysłali wezwanie do przebudzenia się, do uzdrowienia, do powstania i do zaproszenia Miłości w każdy ciemny zakamarek – tam, gdzie kiedyś ego szukało władzy.

Przychodzimy, bo was kochamy. I przychodzimy, ponieważ jesteśmy Miłością. Nade wszystko zawsze pamiętajcie, że przychodzimy, ponieważ Miłość jest na wieczność przyciągana do tego, co należy do niej. Przyciągacie nas do siebie, ponieważ jesteście tą Miłością, wysłaną jako promień Światła ze Świętego Umysłu Boga. Nie po to, by cierpieć z powodu świata, nie po to, by się utożsamiać ze złudzeniami, ale po to, by przemienić każde złudzenie poprzez stałą praktykę pamiętania:

Ja i mój Ojciec Jedno jesteśmy. Jedyne Miłość jest rzeczywista i jedynie Miłość uzdrawia. Oddaję się całej Rzeczywistości Miłości. I dlatego też, Ojcze, przynoś mi każdą chwilę, abym mógł się na nowo uczyć kochać i pozwalać Miłości przemieniać tymczasowe złudzenia w coś, co będzie szerzyło dobro, świętość i piękno.

W tym zawiera się twój cel. W tym zawiera się twa funkcja. I w tym, i tylko w tym, jest Życie.

Dlatego też, zaprawdę, z wielką radością przychodzimy, by przebywać z wami, którzy zostaliście posłani – tak samo, jak my – ze Świętego Umysłu Boga! Albowiem na wieczność jesteśmy połączeni. I oddzielenie *nie może* istnieć. Ta Miłość, która

wszystko zrodziła, jest teraz w was. I w was powstają wszystkie wszechświaty.

Całe Stworzenie czeka na *wasze* zaproszenie.

I tutaj kontynuujemy temat, który zaczęliśmy z wami omawiać. *Całe* Stworzenie *czeka* na twoje zaproszenie. Stworzenie nie czeka, by cię połączyć. Stworzenie nie czeka, by udowodnić ci, że żyjesz w niekochającym wszechświecie. Stworzenie nie oczekuje od ciebie, że będziesz niczym ceglany mur, o który można rozbić sobie głowę. Stworzenie nie czeka, aż zniweczą się twoje marzenia i plany. Stworzenie jest niewinne. Stworzenie – posłuchajcie bardzo uważnie – jest zupełnie bezsilne. *Nabiera* ono mocy zgodnie z tym, co *ty* mu dajesz: wartość, znaczenie, cel i funkcję. Te rzeczy nie pochodzą z samego Stworzenia, lecz są Mu dane, przyplływają do Niego. Przenikają Stworzenie poprzez umysły – współdzielące Jeden Umysł – każdego z was.

Dlatego też jest absolutnie *niemożliwe*, by spoglądać na cokolwiek, co byłoby na zewnątrz ciebie. I w tym jest właśnie wielka chwała danego wam czasu – czasu, którego doświadczacie jako ciało-umysł na tej planecie, którą zdajecie się postrzegać, w tym wszechświecie, który zdajecie się widzieć. Wielka chwała i dar czasu polega na tym, że pozostajesz nieskończenie wolny, by podejmować decyzję, jak *ty* postanowisz postrzegać Stworzenie, a przez to: jak będziesz nasycił Je mocą, która albo będzie odzwierciedlać złudzenia i stworzenia lęku, albo będzie szerzyć *dobro, świętość i piękno*.

Za każdym razem, gdy myślisz miłującą myśl, dosłownie błogosławisz wszelkie nieskończone krainy Stworzenia. Za każdym razem, gdy bezwiednie utożsamiasz się z myślą lęku, oddzielasz się od doskonałej Miłości Boga i odmawiasz sobie swej funkcji. Używamy tutaj terminu „oddzielenie” trochę inaczej – w tym sensie, że tworzy ono w twym umyśle złudzenie, że jest coś, od

czego *musisz* się oddzielić, aby odnaleźć swe bezpieczeństwo, swą nietykalność.

Funkcja Świętego Dziecka Boga pozostaje na wieczność taka sama: błogosławić Stworzenie i w ten sposób przywracać je doskonałemu odzwierciedleniu Bożej obecności. A Bóg jest jedynie Miłością. Miłość wszystko obejmuje, wszystkiemu ufa. Miłość – *Miłość* – jest naturą twego jestestwa. Kiedy ostatecznie postanowisz się w pełni przebudzić poprzez ponowne zaproszenie Miłości do swego umysłu i zobowiązanie się, by spoczywać *tylko* w miłujących myślach, wówczas odkryjesz, że złudzenia są tylko złudzeniami – nie mają w sobie żadnego istnienia. A ty wiecznie przebywałeś i przebywasz w Świętym Umyśle Boga.

Stworzenie czeka więc, aż je powitasz. Stworzenie *czeka*, abyś *ty* je objął. Stworzenie czeka na *ciebie*, święte, namaszczone Dziecię Boga, posłane jako ten Jeden, który jest zbawcą wszystkiego. Jesteś więc mesjaszem. Jesteś więc Wcielonym Chrystusem... w takim stopniu, w jakim stajesz się wystarczająco szalony w oczach twego świata, by po prostu przyjąć Prawdę i w pełni oddać się słuchaniu Jej, nie zważając na żaden inny głos. Albowiem dany jest wam jeden Nauczyciel, którego nazwałem Poczyszycielem, Duchem Świętym, Głosem Boga, złożonym w waszym umyśle dokładnie w tym momencie, gdy po raz pierwszy odważyliście się pomyśleć myśl oddzielenia, myśl winy. *A wina jest matką lęku.*

Umiłowani przyjaciele, dajcie sobie chwilę czasu i tylko dla zwykłej zabawy ćwiczcie podejmowanie prostej decyzji. Nie wymaga to wysiłku, jako że tak czy inaczej robicie to cały czas. Już jesteście w tym mistrzami. W tej prostej decyzji obserwujcie miejsce, w którym *teraz* jesteście. Jeśli jesteś sam, albo wydasz się być sam, patrząc fizycznymi oczami, spójrz na tak zwane przedmioty wokół ciebie. Poczuj temperaturę powietrza. Słuchaj dźwięków, które dochodzą do ciebie zmysłem słuchu. Jeśli jesteś

z innymi, włącz ich do swoich obserwacji. Zdecyduj się spoglądać na wszystkie te rzeczy z doskonałą niewinnością. I powiedz w swym umyśle – czyli użyj mocy umysłu, którą dosłownie stwarzasz postrzeganie – po prostu powiedz, gdy patrzysz na każdy przedmiot czy osobę:

Nie wiem, czemu to służy. Nie wiem, czego potrzebuje mój brat i moja siostra.

I uświadom sobie, że nie jest konieczne, byś wiedział, interpretował i analizował. Twą funkcją jest błogosławić Stworzenie rzeczywistością Miłości Chrystusa. Jednakże to błogosławieństwo nie będzie miało mocy, dopóki nie wrócisz do początku. Początek jest zwyczajnie stanem niewiedzy, *niewiedzenia*, uświadomienia sobie swej *kompletnej niewiedzy*. Albowiem Chrystus nie gromadzi spostrzeżeń i wiedzy. Chrystus, wiecznie miłujący wszystko to, czym jest Bóg, zwyczajnie *otwiera się, przyjmuje i daje*, wiedząc, że to, co jest dane, nie pochodzi od niego czy od niej, ale przychodzi *przez* niego czy *przez* nią, z Nieskończonej Tajemnicy, którą nazwałem Abba, Ojciec.

Kiedy zdecydujesz się w pełni zaakceptować jedyny dany ci w rzeczywistości cel, nie będzie niczego, co zablokuje ci drogę. Każdy krok, który zrobisz, dosłownie przeprowadzi cię przez przeszkody, które rozplyną się, gdy się do nich zbliżysz. Albowiem ponieważ mieszkasz w Umyśle Boga, *nie znasz ograniczeń*. A ta sfera, która jawi się jako złudzenie, jako stała materia, jako ludzie o różnych opiniach – nie ma żadnej mocy, by powstrzymać cię od przyniesienia błogosławieństwa, które uzdrawia wszelkie złudzenia.

Stworzenie czeka więc, aż je powitasz. To wymaga, abyś postanowił spoglądać na wszystko w świecie i to, co jest z tego świata (za chwilę powiemy sobie trochę więcej) na temat tego, czym jest

świat), i byś temu przebaczał. A dlaczego? Dopóki przebaczenie nie jest szczere, nie można niczego autentycznie objąć. Próba objęcia Stworzenia, podczas gdy w umyśle ciągle trzymany jest osąd, przynosi zwyczajnie to, co w waszym świecie zwiecie ogromną frustracją. Jest to niczym sięganie po marchewkę na końcu kija, której nigdy nie jesteś w stanie dosięgnąć. Oto dlaczego tak dużo mówiliśmy o tym, jak ważne jest przebaczenie. Rozpuszcza ono bariery lęku pomiędzy tobą i tym, co uznałeś jako inne i pozostające na zewnątrz ciebie. Przebaczenie jest *mostem*, który łączy Stworzenie z tobą, a ciebie ze Stworzeniem. I kiedy łączysz się z Nim dzięki przebaczeniu, teraz obejmowanie staje się łatwe, ponieważ Stworzenie spoczywa na twojej dłoni.

Stworzenie czeka na *ciebie*, ponieważ *jest* bezsilne. Będąc rozszerzeniem czy odbiciem myśli, jesteś dosłownie stwórcą świata. Tego świata, który nie istnieje nigdzie indziej, jak tylko w twym umyśle. Jaki zatem świat masz objąć? Czy musisz wybrać się kilkukrotnie w podróż do jakiegoś starożytnego klasztoru, przemierzając pięćdziesiąt tysięcy mil dookoła planety, po to, by odnaleźć Stworzenie, które czeka na twoje powitanie? Nie. Czy musisz udać się gdzieś, by odkryć zdolność błogosławienia i uzdrawiania Stworzenia? Nie. Świat, który czeka na twoje powitanie, całkiem dosłownie jest *postrzeganiem i myślami, których przepływasz w polu twojej niepowtarzalnej świadomości*, i to wszystko.

Umiłowani przyjaciele, *nie ma* niczego na zewnątrz was. I jeśli chcesz poznać Wolę twego Ojca względem ciebie, zwyczajnie spoglądaj na to, co pojawia się w twym własnym umyśle w formie postrzegania i jedynie zadaj następujące pytanie:

Czy teraz jestem gotów użyć czasu konstruktywnie, by objąć to przechodzące przez pole mej świadomości stworzenie i pobłogosławić je doskonałą Miłością Chrystusa?

Wpierw objąć je przez wybaczenie, które przywraca mu jego neutralność i niemoc, a *następnie*, poprzez to objęcie, błogosławić je i w ten sposób rozpuszczać iluzoryczną moc, jaką wydawało się mieć.

Gdy postanowisz naprawdę ćwiczyć bycie obecnością Chrystusa, gdy będziesz pielęgnował praktykę błogosławienia świata, odkryjesz bardzo ciekawą rzecz. Będziesz przysięgał, że wiele myśli lub to, co wydaje się przeżyciami czy emocjami, jakie przepływają przez ekran świadomości, wydaje się nie mieć żadnego przyczynowego połączenia z niczym, czego do tej pory doświadczyłeś w twym obecnym życiu. Dla tych z was, którzy wykonaliście wewnętrzną pracę niezbędną, by stworzyć przejrzystość zasłony pomiędzy wcieleniami: nawet niekoniecznie znajdziecie przyczynowe połączenie pomiędzy światem – czyli stworzeniem, które przepływa przez pole waszej świadomości – a czymś, czego *kiedykolwiek* doświadczyliście jako niepowtarzalny promień Światła.

Dlaczego jest to ważne? Po prostu dlatego, że ludzki umysł ma tendencję, by brać cały proces przebudzenia się aż nazbyt *osobiście*. W Rzeczywistości nie ma niczego, co byłoby osobiste. Jest tylko Chrystus jako prawdziwe i jedyne Stworzenie Boże oraz pole złudzenia, które zostało zrodzone z wolności tego Umysłu, który kiedyś pomyślał:

Jestem ciekawy, czy mogę stworzyć coś inaczej niż Bóg?

I są tylko dwie opcje – Miłość lub lęk, Rzeczywistość lub złudzenia.

Dlatego też wszystko, co widzicie, a co jest odmienne od Miłości, to po prostu przemijające zjawiska, pojawiające się w Świętym Umysle Chrystusa jako tymczasowe próby uczynienia czegoś innego niż to, do czego został stworzony Chrystus. Dlatego też kiedykolwiek pojawia się w umyśle, naprawdę nie jest konieczne

analizowanie tego. Z pewnością nie szukaj na rzecz tego argumentów. Ale raczej wróć do punktu *niewiedzy*...

Nie wiem czemu służy ta myśl lub ten obraz, lub ta emocja, lub to wspomnienie. Ale z pewnością wiem jedną rzecz: podjąłem zobowiązanie, by się przebudzić jako Chrystus. Dlatego też użyję tej jednej chwili, tej jednej myśli, tego jednego przemijającego zjawiska, aby praktykować to, do czego zostałem stworzony: aby błogosławić stworzenie i w ten sposób przemieniać je w to, co szerzy dobro, świętość i piękno... nieskończenie, wiecznie, z radością, z niewinnością, z łaskawością, z pokojem.

...i z *zadziwieniem* nad Wielką Tajemnicą, jaką Jest Miłość, którą Jest twój Ojciec!

Gdy prawdziwie zrozumiesz, jak proste jest twoje zadanie, twoje brzemienie stanie się lżejsze, albowiem odkryjesz, że nie możesz nie być w odpowiednim miejscu o odpowiednim czasie. Ci, którzy oddali się przebudzeniu w Bogu, rozpoznają wielki dar, jakim jest każda chwila:

*Oto jest Wola mego Ojca, dokładnie przede mną.
Oto chwila, która woła o Miłość.*

I jest to chwila, która będzie powtarzana *do znudzenia*, aż w końcu *ktos* zdecyduje się ją pobłogosławić. Równie dobrze możesz to być ty!

Stworzenie czeka na twoje powitanie w formie takiej oto zwyczajnej myśli:

*W porządku, tak czy inaczej wszystko pojawia się we mnie.
Na milion sposobów próbowałem tego unikać, uciekać od tego,*

a jednak wydaje się, że podąża to za mną, dokądkolwiek idę. Równie dobrze mogę usiąść na ławce w parku, delektować się smakiem zimnej wody, słuchać śpiewu ptaków i po prostu błogosławić Stworzenie.

Wielu z was nie jest jeszcze gotowych, by prawdziwie przekroczyć, czy stworzyć przejrzystość tego, co zidentyfikowaliście jako wasze „sprawy osobiste”, które składają się na wasze „ja” w tym świecie zmysłowo postrzeganych zjawisk. I to jest w porządku. W miarę gdy po prostu ćwiczysz błogosławienie świata pojawiającego się w twym umyśle, właśnie to poczucie „ja” staje się coraz bardziej przejrzyste, aż w końcu rozpuszcza się ono w Świetle i znika, tak jakby go nigdy nie było. Wróćmy w międzyczasie do tego, czym dzieliliśmy się wcześniej. Czas jest ci dany, abyś mógł go używać konstruktywnie. Dlatego też nie staraj się zdeptać tego, co zwiecie „ego”, czy poczuciem osobistej tożsamości. Ono po prostu jest. *Ono* jest tym, co się pojawia. Czy jesteś gotów, by je błogosławić?

Gdy ty jako dusza – już śniąca sen oddzielenia – zaczęłaś tworzyć zjawiska, które postrzegasz jako oddzielne życia, wpadając w zagęszczenie czy gęstość fizyczności, te wzorce, tak jak już wam mówiliśmy, zaczęły się osadzać w systemie nerwowym ciała i umysłu. Systemy przekonań, nie twoich, lecz raczej pochodzących z pola rodziców, kultury i kontekstu czasu, w jaki się wcieliłaś, dosłownie odcisnęły się w umyśle i systemie nerwowym ciała. Odcisnęły swój *ślad w komórkach*. Twoje stworzenie czeka, aż je powitasz. Dlatego też czy możesz zwrócić się w stronę ciało-umysłu? Czy możesz zwrócić się do twych wspomnień, które wydają się być kojarzone z indywidualną tożsamością, z osobistą historią i zamiast próbować udawać, że jej nie ma, zwyczajnie rozpoznać, że jeśli w ten sposób siebie postrzegasz, to *możesz przynieść do tego*

Miłość? Przestań próbować strzepywać z siebie ego, tak jak nie możesz oderwać własnej dłoni ze swojej ręki!

Ci, którzy postanawiają zwrócić się ku swym przeżyciom i im przyjrzeć w tym pojedynczym polu ciało-umysłu, od momentu poczęcia do obecnej chwili, w miejscu, w którym teraz są, niezależnie od tego, w jakim są wieku, już zaangażowali się w najwyższe dzieło Chrystusa. Albowiem ich wyborem jest odwrócenie się i objęcie Stworzenia poprzez spojrzenie na pradawne wspomnienia, nie bojąc się ich już dłużej, lecz pozwalając, aby zostały one przyniesione do świadomości z użyciem dowolnych środków, tak aby wspomnienia te mogły być pobłogosławione, przemienione, uzdrowione i uwolnione.

Umiłowani przyjaciele, spoglądanie wstecz w czasie na wasze pozornie osobiste przeżycia może wydawać się przerażające. A jednak powiadam wam, odczucie przerażenia, jakie wielu z was odczuwa, nie łączy się z samymi wspomnieniami. Ono łączy się *jedynie* z tym, w co zdecydowałeś się *wierzyć* w związku z danym wspomnieniem, i z niczym innym. Zacznij więc od *przebaczenia sobie swojej przeszłości*. Spójrz na wszystko tak, jak zrobiliśmy to w początkowej medytacji czy ćwiczeniu. Spójrz na przedmioty, które są wspomnieniami twej przeszłości i powiedz sobie w umyśle:

Przebaczam wam. Jesteście absolutnie neutralne. Moim wyborem jest przypomnienie sobie was, pamiętanie, ponowne objęcie, tak abym mógł was pobłogosławić.

I wraz z tym błogosławieństwem, uwolnij się od przerażenia, krzywdy, osądu, lęku i niewiarygodnych dramatów, jakie rzekomo wyśniłeś. I uwolnione od tego brzemienia złudzenia, dane wspomnienie staje się niczym kryształ, niczym klejnot dany ci jako część nieskończonej podróży, która wydaje się twoja, lecz tak

naprawdę należy do każdego... przemieniona i oczyszczona, ponieważ *przyprawdziliście Chrystusa do złudzenia* po to, by Stworzenie mogło zostać przemienione.

Chcę ofiarować proste ćwiczenie tym z was, którzy będą chcieli je wykonać. Jeśli będziecie je stosowali codziennie, zajmie wam ono trzydzieści dni. Nie potrzeba przeznaczać na nie więcej niż dziesięć czy piętnaście minut. Usiądź zwyczajnie w fotelu, w miejscu, gdzie zwykle medytujesz czy modlisz się i zacznij od ćwiczenia trwania jako Chrystus przez pięć minut. Po tych pięciu minutach po prostu nadal kontynuuj, rozpoznając, że nie wiesz, czym jest jakakolwiek rzecz i czemu ona służy, i że nie wiesz, czego tak naprawdę potrzebowali czy potrzebują każdy brat czy siostra obecni w twym życiu teraz lub z którymi kiedyś skrzyżowały się twe ścieżki. Przyznaj się do swej niewiedzy. Następnie po prostu powiedz z rozmysłem w umyśle:

Postanawiam przebaczyć stworzeniu, które wejdzie teraz w mą świadomość. Duchu Święty, co potrzebuje mego błogosławieństwa?

Gdy siedzisz, obserwuj, co wchodzi *w pole umysłu*, w *pole świadomości*. Tak naprawdę to może być nagle napięcie jakiegoś mięśnia. Nie przeocz tego, ponieważ nawet to pojawia się w polu umysłu. Bądź z tym stworzeniem niezależnie od tego, czym wydaje się ono być – obrazem, wspomnieniem, uczuciem, myślą, doznaniem w ciele. Bądź z nim. Wyodrębnij je i pozostań z nim. Spoglądaj na nie i po raz kolejny ćwicz przebaczenie w następujący prosty sposób:

Przedmiocie stworzenia, wybaczam ci osąd, jaki wydałem o tobie. I w ten sposób uwalniam cię. Teraz cię obejmuję.

I dosłownie to poczuj, a ci którzy chcieliby to zwizualizować, mogliby zobaczyć siebie, jak wyciągają dłoń, obejmują tę myśl, ten przedmiot, to wspomnienie lub to doznanie w ciele z miłością, łagodnie, jakby trzymali najbardziej delikatny z kwiatów, najpiękniejszy kwiat, jaki został kiedykolwiek stworzony, dar wprost od Boga. Spójrz na ten przedmiot i po prostu powiedz:

Jestem Chrystusem i w tym momencie używam czasu dla jego największej chwały. Umiłowany przedmiocie, błogosławię cię. Akceptuję cię. Uzdrawiam cię.

Następnie, jeśli jest to obraz w umyśle, jakaś myśl, po prostu pozwól, by ona zniknęła. Zauważ, że w miarę gdy obraz się rozmazuje i znika, odkryjesz, że istnieje *pole przestrzennego spokoju*, którego być może wcześniej nie zauważyłeś. Przedmiot stworzenia stał się po prostu *przezroczysty* dla Rzeczywistości tego, kim naprawdę jesteś, bowiem pokój *jest* naturą Chrystusa.

Czyn to tak długo, jak czujesz się z tym dobrze, a umysł nie wydaje się wahać lub zbyt irytować. Jeśli poczujesz niewygodę czy poddenerwowanie, po prostu zauważ je, wyraż uznanie i podziękuj sobie za swą chęć uzdrowienia Stworzenia. Zostaw to ćwiczenie i zajmij się tym, co masz do zrobienia w tym dniu. Wracaj do tej praktyki tak często, jak chcesz, ale przynajmniej raz dziennie przez następne trzydzieści dni.

Wielu z was zacznie widzieć pewien wyłaniający się wzorzec. To znaczy, że wiele z przedmiotów pojawiających się w celu uzdrowienia może wydawać się prawie chronologicznie połączonych z doświadczeniem tego życia. Inni z was mogą zauważyć, że sięgają świadomością do wielu poprzednich wcieleń. A niektórzy z was doświadczą i uświadomią sobie przez te trzydzieści dni, że nie pojawiło się nic, za co moglibyście być osobiście odpowiedzialni,

że raczej wydaje się, że jest wam to prezentowane przez coś innego i że pochodzi to z nieznanego wymiaru wszechświata.

Nigdy nie osądzaj tego, co widzisz, co czujesz ani żadnej myśli, która się pojawia. Jest wiele wymiarów Stworzenia, wiele form życia i wiele sposobów, w jakie tworzone jest doświadczenie. Nie osądzaj tego, co widzisz, co myślisz lub co czujesz, lecz utrzymuj to przed sobą jako przedmiot, jaki został ci przyniesiony przez Ducha Świętego, który prosi ciebie, jako Chrystusa, abyś uzdrowił to swym błogosławieństwem.

Wielu z was będzie miało przez tych trzydzieści dni głębokie wglądy i objawienia. Niektórzy z was dotrą do wspomnień, do których nigdy wcześniej nie mieli dostępu. Dlaczego? Po prostu z powodu istniejącej bariery lęku, to wszystko. Lęk tworzy i utrzymuje złudzenie oddzielenia, tak więc kiedy ktokolwiek mówi:

Sięgam pamięcią nie dalej niż do wieku pięciu lat,

to jest to kompletny nonsens. Każde wydarzenie, jakie przeżyłeś, jest dla ciebie dostępne w całej swej pełni teraz. Zwyczajnie użyłeś wybiórczości, jako rezultatu osądu i lęku, by odcisnąć w umyśle pewne zdarzenia.

Gdy podejdziesz do tego w taki sposób, jaki ci zaproponowaliśmy, odkryjesz, że lęk przed Stworzeniem wydaje się być coraz mniej i mniej obecny. Dlatego też bariera pomiędzy tobą a Stworzeniem staje się coraz bardziej *przezroczysta*. Niektórzy z was będą nawet mieli bardzo jasne przeżycie przekraczania wszelkiego poczucia osobistej świadomości i nagle uświadomienie sobie, że ogrom waszego jestestwa jest większy od całego kosmosu.

Niektórzy z was doświadczą poprawy relacji z jakimś współpracownikiem lub ze starym przyjacielem, lub nagle ktoś zadzwoni albo otrzymacie list od kogoś, z kim nie utrzymywaliście

do tej pory kontaktu. Dlaczego? Ponieważ coś w tym procesie wyszło na powierzchnię i zostało ci dane do uzdrowienia, a to dosłownie wysłało innym informację, że jesteś z nimi i że mogą wyzdrowieć i uwolnić się od swoich własnych wzorców. Pamiętaj, że wszystkie umysły są połączone, tak więc gdy angażujesz się w uzdrawianie, dostarczasz iskrę Światła, która ma potencjał podniesienia *każdego umysłu* w twym wymiarze i we wszystkich wymiarach.

My trwamy w wymiarze świadomości, w którym nie ma żadnych barier. Wszystko jest doskonale przezroczyste. Jesteśmy więc bardzo świadomi nad uzdrowieniem czego w danym momencie pracujecie, wystarczy, że zwrócimy naszą uwagę na tego, na kogo chcemy. I bądźcie pewni, że za każdym razem, gdy wybieracie miłującą myśl, za każdym razem, gdy dokonujecie wyboru przyłączenia się do nas jako zmartwychwstały Chrystus, każdorazowo wzniecacie w *nas* iskrę radości. Albowiem wraz z tobą w zachwycie akceptujemy twój wybór uzdrowienia.

Oddzielenie nie może istnieć. Twe uzdrowienie przynosi *nam* radość. Tak więc teraz „szydło” musi wyjść z worka. Tak naprawdę przychodzimy do was i pomagamy wam wyzdrowieć z bardzo samolubnych pobudek. Wiemy, że gdy zdrowiejecie, *nasza* radość podnosi się i rozszerza. I wiemy, że gdy zdrowiejecie, jest wam coraz bliżej i bliżej do przypomnienia sobie, że już jesteście tym wszystkim, czym my jesteśmy. Podczas gdy my bawimy się w wymiarze, który wydaje się nie zawierać w sobie fizyczności, wy wydajecie się bawić w wymiarze, który *zawiera* fizyczność i gdy stajecie się przezroczyści dla Stworzenia, poczucie oddzielenia rozpuszcza się i coraz bardziej, coraz bardziej i bardziej *tańczymy razem* w wiecznej radości Pojednania, przyprowadzając Stworzenie z powrotem do Miłości Boga, w ten sposób je przemieniając, w ten sposób je oświecając, w ten sposób stwarzając w samym

Stworzeniu środki, z pomocą których *dobro, świętość i piękno* są szerzone na zawsze!

Cierpienia być nie musi. Cierpienia, z którym być może jeszcze się utożsamiasz, *być nie musi*. Cierpienie utrzymywane jest w umyśle tylko mocą *wyboru*. I tylko mocą *wyboru* może ono zostać uzdrowione i uwolnione.

Umiłowani przyjaciele, a *naprawdę* jesteście przyjaciółmi, albowiem używamy tego słowa z ogromną szczerością. Naprawdę zawsze jesteśmy z wami. Zauważcie proszę, że podczas tej godziny zdecydowaliśmy się komunikować myśli, mówiąc raczej „my” niż „ja”. Bowiem pomimo tego, iż ten, kogo rozpoznajecie jako Jezua, jest bardzo mocno obecny w tej duchowej łączności, w tym procesie komunikacji, to zrozumcie proszę, że nikt nie uzdrawia sam. Szerzenie dobra, świętości i piękna nigdy nie jest realizowane samotnie. *Stworzenie jest współpracą*. Dlatego też *związek* jest środkiem waszego zbawienia. *Wszelkie uzdrawianie dotyczy całego Stworzenia*.

Przychodzimy do was, ponieważ was kochamy. Jeśli chcecie, możecie spoglądać na nas i używać pojęcia *ród*. Albowiem we współbrzmieniach istot wewnątrz dramatów stworzenia, w snach oddzielenia i w nieskończonej liczbie światów, które powstały i nadal powstają, za pośrednictwem nieskończonej liczby dusz, które wydają się oddzielne i odrębne, został stworzony *rezonans*. I dlatego też my po prostu jesteśmy tymi, którzy trochę was wyprzedzili w czasie i wydaje się, że przebudziliśmy się bardziej gruntownie niż wy, wedle tego, co wy uznajecie w sobie w tym momencie. Tak naprawdę jednak przebudzenie już nastąpiło, ono już się dokonało. Całkiem zwyczajnie przypominacie sobie proces budzenia się.

Przychodzimy więc do was tak, jak chcecie nas postrzegać. Niektórzy widzą nas wysoko ponad sobą. Niektórzy widzą nas

tuż obok siebie. Niektórzy wierzą, że nigdy nie moglibyście być nam równi, tak wielcy, tak wspaniali.

Niektórzy spoglądają na nas, uśmiechają się i mówią:

Moglibyście się, proszę, odsunąć i pozwolić mi, żebym ja się tym zajął?

Wszelkie postrzeganie wciąż dotyczy świata złudzeń.
Prawda przychodzi przez *objawienie*.

Ja i mój Ojciec jedno jesteśmy.

– to jedynie wypowiedź nieadekwatnych słów, wskazujących na objawienie lub odzwierciedlających pewne objawienie Prawdy.

Kochamy was, ponieważ *jesteście* tym, kim my jesteśmy! Ostatecznie istnieje jedynie Chrystus miłością prowadzący Chrystusa z powrotem do pełni, która w istocie nigdy nie została prawdziwie utraczona. I w takim momencie, kiedy Stworzenie wraca, masz niezły ubaw:

A niech to! W rzeczywistości nigdy nigdzie nie odszedłem. A moi bracia i siostry są ze mną tutaj i są tym, kim i ja jestem.

Pamiętajcie więc, że każda *miłująca* myśl przywraca was do waszego prawowitego miejsca. Każda *przepelniona lekkiem* myśl zwyczajnie opóźnia moment waszego uwolnienia i przywrócenia wam doskonałego pokoju. Pamiętajcie, że jedynie Miłość potrafi uzdrawiać. Żadna technika nigdy nie doprowadziła do uzdrowienia, choć może ona dostarczyć tymczasowego pola, w którym umysł może dokonać wyboru, by kochać.

Pamiętajcie, że jest to całkowicie proste. Nie jest możliwe, abyś był w niewłaściwym miejscu, o niewłaściwym czasie.

Wyobraź sobie pracodawcę, który zdecydował się płacić ci za godzinę jeden milion waszych złotych monet. Twym jedynym zadaniem jest umieścić kwiat tam, gdzie chce pracodawca. Ponieważ pracodawca lubi zabawę, pracuje z tobą w taki sposób, że gdy stawiasz się do pracy, codziennie daje ci kopertę. Otwierasz kopertę, a w środku jest instrukcja, która mówi ci, co masz zrobić:

Na zewnątrz czeka taksówka, pojedź nią do centrum i tam zatrudnij się jako zamiataacz ulicy. A we wtorek rano, poślę do ciebie osiemdziesięcioczworoletniego mężczyznę, który nienawidzi siebie i uważa, że jest bezużyteczny. Postaw mu piwo, usiądź z nim na krawężniku i opowiedz mu, jak ty kiedyś siebie nienawidziłeś. Nie ma sprawy, jeśli nigdy tak nie było, po prostu zrób to dla mnie. I gdy będziecie rozmawiali, wypełnię twój umysł dokładnie takimi słowami, jakie będą potrzebne. I poznasz ten moment, kiedy masz się odwrócić, spojrzeć mężczyźnie w oczy i po prostu powiedzieć mu: „Bracie, Bóg cię kocha”. I nastąpi uzdrowienie.

W międzyczasie inny pracownik być może został wysłany do luksusowego apartamentu w Paryżu, by spożywać najwykwintniejszy z posiłków, cieszyć się błogosławieństwem miliona złotych monet, haremem pięknych kobiet lub mężczyzn i najlepszymi winami. Ale to wszystko będzie zasłoną dymną, tak więc kiedy służący wejdzie z kolejną butelką wina, ja wyszepeczę do ucha pracownika:

Pobłogosław tego służącego.

Zatem w świecie formy wydaje się, jakby była ogromna różnica pomiędzy tym, który jest błogosławiony nieskończonym bogactwem i spędza czas w luksusowych apartamentach w Paryżu,

a tym, który siedzi na zimnym, opustoszałym krawężniku gdzieś głęboko w ciemnych zakamarkach miasta ze starym, nienawidzącym siebie człowiekiem. Ale powiadam wam, *nie ma żadnej różnicy*.

Nie ma żadnej różnicy, ponieważ Stworzenie ma tylko *jeden* cel istnienia, *jeden* cel, *jedną* wartość: *uzdrowianie* – uzdrawianie, które pomaga Świętemu Dziecku Boga, Chrystusowi, powstać z bezużytecznego snu i być przywróconym do swego prawowitego miejsca po prawicy Boga. To określenie nie odnosi się do przestąpienia. Chodzi po prostu o prawidłowe myślenie, o przywrócenie stanu zdrowego umysłu, tak by Stworzenie mogło płynąć swobodnie w jeszcze bardziej doskonały sposób, z jeszcze większą radością, dodając do Królestwa przez szerzenie coraz więcej *dobra*, coraz więcej *świętości*, coraz więcej *piękna*.

Nigdy więc nie osądzaj siebie, porównując się z innymi. Porównywanie i kontrastowanie to czynności, w jakie angażuje się ego, by w ich wyniku osądzać siebie i osądzać innych – tak, aby sen oddzielenia mógł nadal trwać. Skoro ego zawarte jest we śnie, potrzebuje ono podtrzymywać swe własne przetrwanie, by sen trwał. Po prostu z niego zrezygnuj. Każdy z was jest na równi bogaty jak każdy inny, bowiem *macie* Doskonałą Miłość Boga. Jesteście tacy, jakimi wasz Stwórca was stworzył – niezmienni, *niezmieniający się, niepodlegający zmianie na zawsze*. I żadne wydarzenie nigdy nie miało na ciebie żadnego wpływu. Jest jedynie Miłość i ty nią jesteś. Dlatego też po prostu bądź tym, kim jesteś, a jesteś Światłem, które rozświetla świat i przywraca go do Piękna Nieba.

Zamknijmy tę zwykłą godzinę pytaniem, na które masz sam sobie odpowiedzieć – nie dyskutować na jego temat, nie analizować go, nie przeżuwać na wszelkie sposoby, lecz zwyczajnie usiąść w twym prywatnym, jak się zdaje, świecie, zastanowić się i udzielić odpowiedzi. Albowiem, jeśli nie odpowiesz na nie, nie dojdzie

do żadnego poruszenia. To zaś, w *jaki* sposób na nie odpowiesz, zdeterminuje twe przyszłe dni. A nawiasem mówiąc, będzie ich nieskończona liczba.

Pytanie jest proste: Czy rozpoznajesz, że byłeś już w każdym *miejscu* i w każdym *czasie* w iluzji oddzielenia? Czy zechcesz teraz wyrazić gotowość, w ciszy i prywatności swego serca i umysłu, by użyć danej ci Mocy Świadomości i *podjąć decyzję*, aby być *Miłością*?

Niektórzy z was doświadczą tylko poczucia wzbierającego lęku. Niektórzy doświadczą nagłej myśli przemykającej przez świadomość:

Och, to jest stek bzdur.

Jeśli nadacie lękowi moc rzeczywistości, skutecznie opóźnicie odpowiedź na pytanie. Jeśli posłuchacie myśli, która nazywa to „nonsensem”, zrobicie to samo. Lecz jedyna rzecz, jaką w istocie zrobicie, jest następująca – proszę posłuchajcie uważnie – opóźnicie jedynie chwilę, która *nie zostanie porzucona i zapomniana*. Opóźnicie tylko to, co nieuchronne, bowiem wasza podróż do domu zaczęła się już dawno temu. A kiedy *ta* podróż raz się znacznie, bądźcie pewni, że jej koniec jest pewny. Stawiaj jej opór, jaki tylko chcesz, niczym komar krzyczący na wszechświat:

Niech się dzieje wola moja, nie Boga!

– a Miłość zwyczajnie czeka, aż ją powitasz.

Postanówcie więc, umiłowani przyjaciele, że obejmiecie jedyne odpowiedzi, jakie mogą mieć te pytania. Bowiem odpowiedzi te są prawdą, w oparciu o to, co jest Rzeczywiste. A gdy obejmiesz to, co jest Rzeczywiste, bliski jest moment twego uwolnienia.

I Chrystus zstępuje łagodnie, by rozpocząć zamieszkiwanie tam, gdzie kiedyś wydawało się rządzić złudzenie oddzielonego „ja”.

Koniec jest zawsze oddalony o tylko jedną myśl. Uwolnienie to zawsze prosty wybór. Droga *jest łatwa* i nie wymaga wysiłku. Opiera się ona na *mocy decyzji*.

Kochamy was i zawsze jesteśmy z wami. Nigdy, przenigdy, nie będziemy uciekali od dowolnego doświadczenia czy myśli, jakie wybieriecie. Albowiem ogromną radością jest dla nas szerzenie dobra, świętości i piękna. I czyż może być to czymś innym niż daniem Miłości Bożemu Stworzeniu, czyli tobie – *tobie!* – Świętemu Synowi Boga? Jakże jesteś piękny! Jesteś promienny! Jesteś niewinny! Jesteś pełen mocy! Jesteś wieczny! Jesteś wolny! Jesteś miłowany! I *miłujemy cię* teraz i na zawsze.

Dobrze ćwiczcie i cieszcie się tymi trzydziestoma dniami.

Zostańcie więc w pokoju, umiłowani przyjaciele.

Amen.

Lekcja 6

Pytania i odpowiedzi

Pytanie 1

Pytanie: Jak to jest, że bezbronność jest pewną drogą ku nietykalności?

Odpowiedź: Zaprawdę, umiłowany bracie, usłyszysz, jak świat ci powie, że drogą do nietykalności jest bycie skrytym, samoobrona, zachowanie prywatności w stosunku do swych braci i sióstr, znalezienie sposobu, by stworzyć w swym umyśle ciemne i ciche miejsce, do którego możesz się oddalić i w którym znajdziesz złudzenie bezpieczeństwa. Niektórzy posunęliby się tu tak daleko, by wierzyć, że warunkiem nietykalności ciała jest zamurowanie go i nie ryzykowanie wychodzeniem na zewnątrz do świata. Wielu ludzi od tysięcy lat udawało się do klasztorów i świątyń, myśląc, że poszukują Boga, gdy tak naprawdę kierował nimi lęk, by uciec i się schować. Nie wszyscy tym się kierowali, ale niektórzy.

Mimo to powiadam ci, umiłowany przyjacielu, nienaruszalność nigdy nie może opierać się na złudzeniu, że oddzielenie jest możliwe, ale raczej na pozwoleniu, by do twego umysłu wkroczyła Prawda tej jednej idei: *Wszystkie umysły są połączone*. Kropka. Nie ma prywatności. Następnie zaś na uświadomieniu sobie, że:

Jedynym sposobem, by osiągnąć nietykalność, to rozpuścić lęk. Mówiłem wam, że mistrzostwo to stan nieustraszoneości, w którym nic ze świata zjawisk nie zmusza cię do udania się w danym kierunku. Po prostu czekasz i pozwalasz, by Duch Święty decydował za ciebie.

*Sposób na rozpuszczenie lęku to stać się tak *przezroczyстым*, jak to możliwe – dla świata, dla swych braci i siostr. Jak to robisz? Cóż, mógłbyś stanąć na rogu ulicy i zrzucić z siebie całe ubranie. Ale to by nic nie działo, jako że nie jesteś ciałem.*

*Umiłowany przyjacielu, bezbronność jest po prostu owym procesem przyzwalania na *intymność*. A intymność oznacza parzenie do czyjegoś wnętrza.*

Oto jestem.

Właśnie pojawiła się we mnie pełna lęku myśl.

Drzę, gdy proszę o tę podwyżkę.

Czasem myślę, że nigdy nie zrobię tego właściwie.

...cokolwiek wydaje się pojawiać w polu twojej świadomości.

*Nie czekaj na kogoś, kto da ci na to pozwolenie, ale uświadom sobie, że każdy tak naprawdę ostatecznie robi to samo, co ty – potyka się na swej drodze aż do chwili, w której uświadamia sobie, że *wycierpiał wystarczająco* i chce tylko Boga. Zdarzyło się po prostu tak, że ty znalazłeś się w tym miejscu odrobinę wcześniej niż oni.*

Zatem użyj każdej chwili, by decydować się być bezbronnym w stosunku do swego brata lub siostry.

Boże, teraz naprawdę się ciebie boję!

Czy wiesz, że w swym wnętrzu odczuwam obrzydzenie i widzę, jak mój umysł gada, że to ty jesteś tego przyczyną? Ale ze mnie głuptas.

Czasem tak bardzo się boję, że nigdy nie będę wystarczająco dobry.

...cokolwiek by to nie było. Po prostu podejmij decyzję, by być bezbronny. A zaczniesz zauważać, że gdy wybierasz stanie się przezroczystym dla siebie i innych, to zaczyna się dziać coś całkiem dziwnego. Ściśnięcie w żołądku, ucisk w klatce piersiowej, zaciśnięcie szczęk, atakujące myśli, osądy, ciemne stare rany, których – jak się wydaje – nie możesz uwolnić, wydają się rozpląwać prawie niezauważalnie. Dlaczego? Ponieważ utrzymywał je właśnie lęk.

A praktyka bezbronności – możesz z niej zrobić zabawę. Możesz się przy tym świetnie bawić.

Właśnie pozwoliłem, by pupą wyszły mi gazy! No cóż!

Zacznij traktować swoją egzystencję jak żart. Zauważ wielkie poczucie humoru we wszystkim i bądź co do tego szczery.

Gdy uświadomisz sobie, że wszystko, co się w tobie podnosi, jest doskonale neutralnym wydarzeniem, i gdy jesteś chętny, by się temu w sobie przyjrzeć, gdy jesteś chętny, by otworzyć się i powiedzieć:

Oto jestem! Spójrz do mego wnętrza i patrz. Jeśli chcesz mnie nienawidzić, nienawidź. Jeśli chcesz mnie osądzić, osądzaj. Jeśli chcesz mnie kochać, Kochaj.

... to odkryjesz, że ta przeszkoda lęku, która była niczym żelazny szlaban, rozpuszcza się w słońcu twojej Miłości.

Zatem bezbronność przenosi cię przez złudzenie lęku ku głębokiej miłości do siebie, a następnie do miłości całego Stworzenia.

I uświadomisz sobie, że w Miłości jesteś doskonale bezpieczny. Jesteś tak nietykalny dla ciosów i strzał tego iluzorycznego świata, że po prostu patrzysz na nie ze współczuciem, Miłością i cierpliwością. A jeśli pojawia się chwast, po prostu odsuwasz go na bok, ponieważ chcesz się zachwycać jedynie widzeniem w drugim Chrystusa.

Jeśli boisz się bezbronności, to po prostu czynisz dla siebie niemożliwym, by kiedykolwiek zasmakować pokoju poznania, że jesteś nietykalny dla tego świata. Zaczynij zatem ćwiczyć bezbronność. Otwórz się mocno i odśłoń siebie światu, samemu sobie. I jeśli poczujesz, że wzbiera w tobie lęk, to przynajmniej znajdź tego, kogo zwiesz przyjacielem, i zapytaj go:

Zrobiłbyś coś szalonego?

Na co on odpowie: *A co takiego?*

*Czy pozwolisz mi stać się tak bezbronnym, jak to tylko możliwe?
To mnie śmiertelnie przeraża, ale chcę wiedzieć, kim jestem.*

I widzisz, oni będą bardzo szczęśliwi, ponieważ to oznacza, że nie muszą niczego robić. Nie muszą cię naprawiać. Nie muszą dawać ci rad. Nie muszą robić nic, prócz *bycia ci świadkiem*. I w tym byciu świadkiem zapewniają ci przestrzeń, w której podejmujesz decyzję, by wybrać uzdrowienie poprzez stanie się doskonale bezbronnym.

Ćwicz dobrze, umiłowany bracie. Pytanie, które zadałeś, jest bardzo ważne. A zadałeś je, ponieważ wiesz, że ciężar lęku przed bezbronnością staje się zbyt wielki, by go znosić. Ćwicz porządnie. Zaprawdę, umiłowany przyjacielu, udaj się do tej, którą znasz jako pastor Kay i zasugeruj, by to ćwiczenie zostało podane tym, którzy praktykują z nią *Kurs Cudów*. Niech będzie to

eksperyment, w którym grupa około dwudziestu osób będzie się zbierać regularnie, by po prostu być świadkiem tego, jak ich bracia i siostry ćwiczą bezbronność. To wszystko, co mają do zrobienia. A potem będą świadkami cudów uzdrowienia, nawiązywania więzi, Miłości, która z tego wynika.

Zabierz tę praktykę do niej, a więc i do nich. I ćwicz dobrze, będąc częścią tej grupy. To powinna być wystarczająca odpowiedź na teraz.

Pytanie 2

Pytanie: A zatem jest to metafora – bezbronność. Czy opanowałeś to na krzyżu? Czy to było przesłanie krzyża? Bezbronność i niewyciężoność?

Odpowiedź: Tak, albowiem bezbronność jest chęcią, by objąć świat taki, jakim on jest; by odsłonić siebie światu, by porzucić zaciśnięcie i samoobronę, co zaprowadzi cię do niewyciężoności. Inny sposób ujęcia tego jest taki, że znaczenie, bądź też nauczanie mego osobistego doświadczenia ukrzyżowania... a było to tylko moje doświadczenie uczenia się, nikt nie musi tego powtarzać. I szczerze mówiąc, jest wiele łagodniejszych dróg budzenia się. Innym sposobem ujęcia tego jest to, że podjąłem decyzję, by odkryć swą moc spoczywania jako *obecność Miłości w najpaskudniejszych* warunkach, które mógłbym sobie wyobrazić i do siebie sprowadzić w tamtych ramach czasowych. Stałem się *bezbronny* dla doświadczenia z całkowicie *samolubnego* powodu: by powrócić, ostatecznie i w pełni do doskonałej niewyciężoności, doskonałej nietykalności – czyli obecności Miłości. A Miłość obejmuje wszystko, uzdrawia wszystko, ufa wszystkiemu, a zatem – natychmiast przekracza wszystko.

Tak, chociaż, umiłowany bracie, wydaje się, że w twoim przypadku ukrzyżowanie może jeszcze być konieczne. [śmiech] Po prostu ukrzyżuj wspomnienia, które z powodu twej modlitwy są podnoszone na powierzchnię twej pamięci. Ukrzyżuj je Miłością Chrystusa. Przyzwól. Przyzwól. Przyzwalaj. Obejmij. Czuj. Błogosław. Przekrocz. Ostatecznie cóż innego miałbyś robić ze swoim czasem?

A więc czy jest jeszcze coś więcej? Już wiemy, że wszystko z tobą w porządku. Jedyne pytanie brzmi: czy *ty* obejmiesz tę rzeczywistość?

Zatem zaprawdę pożegnam się z wami. Moi bracia i siostry, którzy są tu ze mną, jak by to ująć, udzielają mi pozwolenia, bym był z wami przy odpowiedzi na te pytania, jako że jest wielu, którzy nadal potrzebują osobistego związku ze mną. To doskonale w porządku, nie mam nic przeciwko.

Pamiętaj zatem, kim jesteś. I gdziekolwiek byś nie był w tej chwili, czemuż byś nie miał porzucić swej powagi? Po prostu po to, by się zabawić! I po prostu chwycić się myśli:

*Przebywam w Królestwie mego Ojca. A rządzi tu jedynie Miłość.
Bogu dzięki!*

[śmiech]

Taki jest właśnie tego skutek!

Pozostańcie zatem w pokoju raz jeszcze, umiłowani przyjaciele. Będziemy kontynuować za trzydzieści dni.

Amen.